

Paweł Kozłowski

UCIECZKA OD ODPOWIEDZIALNOŚCI

Escape from responsibility

Streszczenie

Pierwotnie, w klasycznych historycznych argumentach myśli ekonomicznej, biurokracja i marketyzacja miały stanowić alternatywę. Rzeczywistość formująca się od ostatniego ćwierćwiecza XX wieku pokazała, że jest to koniunkcja. Postępująca marketyzacja i rozszerzenie utowarowienia na całe życie społeczne i indywidualne związane są z postępującą biurokracją. Biurokracja, jako narzędzie przekształcania cech swoistych i jakościowych w uniwersalne i ilościowe, stała się niezbędną funkcjonalną instytucją neoliberalnego systemu wolnorynkowego. Zarazem rynek i biurokracja wyznaczają szczególnie dogodne pole dla ucieczki od odpowiedzialności. Także zanik sprawczości. Tekst łączy w sobie perspektywę diagnostyczną z prognostyczną, obie zawierają przestrozę.

Słowa kluczowe: biurokracja, kwantyfikacja, odpowiedzialność, rynek.

Wprowadzenie

Reinhold Niebuhr w swojej „Modlitwie o pogodę ducha” powiedział: „Boże, użyż mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić. Odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić. I mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego”.

Prosił o to, co w przebiegu życia ważne, a w jego kształtowaniu najważniejsze. Wiedział, że każdy z nas, a przynajmniej zdecydowana większość potrzebuje pewnej dawki pogodzenia, posiadania umiejętności pojednania ze światem takim, jakim on jest. Można ów składnik osobowości nazywać rozmaicie, zależnie od punktu wyznaczającego szerszą perspektywę. A więc to stoicyzm lub, niewzbraniający się losowi, fatalizm. Umieszczony w innym kontekście to determinizm, odwołujący się do jawnych lub ukrytych praw społecznego ruchu necesaryzm i obiektywizm. Świadome, a w każdym razie konsekwentne pogodzenie, w przeciwieństwie do wzmożonego sporu, sprzyja pogodzie ducha. Nie jest ono zarezerwowane tylko dla buddyjskich mnichów i może opierać się na pełnej obecności, a nie wymagać izolacji.

Amerykański etyk wskazywał, że również potrzebne jest dążenie do zmiany i wewnętrzna siła przekształcająca to dążenie w czyn. Aktywizm i zmienianie rzeczywistości mają nie mniejszą wagę niż stoicki dystans. Świat przestaje być

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

wtedy oczywisty i dany, podlega waloryzacji. Wszak chcemy zmieniać coś zawsze na lepsze, niezależnie od tego, jak owo lepsze czy dobre definiujemy. Ta postawa, gdy nie jest niczym ograniczona, wiąże się z heroizmem, ale własnym, a nie narzucanym innym lub od nich oczekiwanym.

Zasadniczy jest element trzeci, mający stanowić naszą postawę: mądrość odróżniająca to, co dane, od tego, co tworzone, oddzielająca niezależną, obiektywną konieczność od tej części rzeczywistości, którą możemy i powinniśmy tworzyć. Innymi słowy, fundamentem jest rozum, a z punktu widzenia powinności i odpowiedzialności – etyka intelektualistyczna. Pracy umysłu nie może wyprzeć i zastąpić intuicja, iluminacja lub bezpośredni kontakt z transcendencją i umiejętność odczytywania jej nieodpartyh nakazów. Efekty aktywności rozumu dają się wyrazić w sposób dyskursywny, a więc w tym sensie są sprawdzalne, podlegają intersubiektywnym regułom i racjonalnej kontroli.

Określanie tego, co od nas zależy, oznaczanie tego, co powinniśmy zmienić, co należy ulepszyć i co budować w życiu zbiorowym, jest właśnie polityką. Fundamentem polityki tak pojmowanej, jak traktowali ją Grecy, a więc zgodnie z jej postacią klasyczną. Określaną szeroko, będącą wyrazem twórczości odznaczającej się odpowiednim kształtem państwa – społeczeństwa. Ze świadomością, co podkreślał Platon, a później Arystoteles, złożoności, ale też współzależności wszystkich elementów polis. Nic przeto dziwnego, że w kulturze greckiej filozofia jako wiedza polityczna miała pozycję prymarną i zarazem pełniła funkcję praktyczną. Uczyla uprawiać politykę, mówiła, jak formować państwa-społeczeństwa, jednego ich obrazu, bo, przypomnijmy, „Grecy nie znali oczywistego dziś rozróżnienia państwa i społeczeństwa”.¹ Dla ateńczyków *idiotis* to nie ktoś szczególnie głupi, ale człowiek zupełnie obojętny na sprawy publiczne. Polityka zatem jako szczególny i szanowany rodzaj twórczości wchodzącej w skład kultury nic nie ma wspólnego ze współcześnie przedstawianiem jej w rozmaitych definicjach jako gry, walki, pola dążenia do władzy i jej posiadania, spektaklu z udziałem aktorów kierowanych przez reżysera, będących w tle statystów i wyrażających uznanie widzów. Polityka, tak wąsko rozumiana, oparta teraz na dominującym stereotypie i wynikająca z popędu władzy, a nie z potrzeby twórczości, może być jeśli nie przeciwieństwem, to jedynie uzupełnieniem tej klasycznej. Wtedy staje się instrumentem i to nie najważniejszym z bogatego zbioru wielu innych narzędzi.

Odpowiedzialność wiąże się z polityką. Ona właśnie, co przedstawił Max Weber, wyrasta z etyki odpowiedzialności. Zatem nie jest moralnie obojętna ani nie jest wymierzona przeciw moralności. Etyka odpowiedzialności ma swoistą specyfikę, zawiera na przykład odmienne treści i formułuje inne wymogi niż etyka intencji. Związek tej ostatniej z polityką bywa jedynie psychologiczny, intymny i często infantylny. Podobnie czymś innym jest etyka dawania świadectwa,

¹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 29.

etyka impoderabiliów, trwania przy zasadach bez względu na wszystkich i niezależnie od okoliczności. Można kierować się nią w życiu indywidualnym i to własnym, bez traktowania jej jako wymogu dla innych i używania do wywierania presji. Etyka odpowiedzialności – Andrzej Walicki esencjonalnie relacjonuje myśl Webera – mówi „o tym, że żaden system zrutynizowanych zasad i reguł nie może uwolnić męża stanu od kierowania się w pewnych sytuacjach dobrem nadrzędnym, z przyjęciem pełnej osobistej odpowiedzialności za decyzje zarówno podjęte, jak i zaniechane”.² Rezygnacja, oczekujące patrzyenie na innych, dymisja własna lub jeszcze mocniejszy wyraz odmowy, żadna ucieczka nie zwalniają od odpowiedzialności, a jedynie bywają przejawem absolutyzowania etyki zasad i psychologicznej potrzeby heroizmu.

Odpowiedzialność związana jest z polityką, z szerokim jej rozumieniem, sytuowaniem w kulturze. Z kształtowaniem świata ludzi, rzeczywistości tworzonej, w odróżnieniu od świata przyrody, rzeczywistości danej, choć też przecież przez człowieka zmienianej, ale nie dowolnie i nie bezkarnie.

Związek odpowiedzialności z polityką jest relacją przedmiotową. Niejako w przeciwną stronę skierowana zależność prowadzi do podmiotu. Jest nim jednostka, pojedynczy, konkretny, psycho-fizyczny człowiek. Uwikłany w rozmaite sieci wiążące go z innymi, w przynależności do grup i instytucji, osadzony w jakimś miejscu i czasie – każdy, zawsze. Ale przede wszystkim jest indywidualum. Wszelkie sugestie wskazujące podmioty zbiorowe można traktować tylko jako metafory lub ewentualnie hipostazy. Nie ma zatem odpowiedzialności narodu, społeczeństwa, klasy, rasy, elity, władzy, pokolenia lub płci. Istnieje odpowiedzialność człowieka, a nie ludzi. Człowieka, który jest istotą społeczną, a więc konsekwencje jego wyborów, działań i zaniechań mają – jak powiedziała Kant – skalę towarzyską. Wiązą wszystkich. Podmiotem odpowiedzialności jest jednostka, ponieważ jej właśnie dotyczy wolność. Odpowiedzialność to rewers wolności. Medal ma dwie strony. Człowiek pozbawiony wolności nie ponosi także odpowiedzialności. Ucieczka od odpowiedzialności wyraża *eo ipso* ucieczkę od wolności. Erich Fromm przedstawił, jak owo dążenie formuje osobowość, jak bywa silne i do czego prowadzi. Powstają stosowne formy życia zbiorowego i ustroje, które realizację owego dążenia zapewniają. Są one mocno zakorzenione w cechach ludzi, nie wszystkich, ale częstokroć całkiem licznych. Etykę odpowiedzialności, co już powiedziałem, można uznać za cząstkową definicję polityki. Cząstkową, bo polityka ani do niej się nie sprowadza, ani w całości na niej się nie opiera. Zaś ta etyka ma zakres szerszy i zastosowanie szersze niż jedynie polityka. Częściowo tylko przystawalność obu tych sfer kultury wywołuje kłopoty, ale nie one są najważniejsze. Znacznie większe znaczenie mają te związane z samą odpowiedzialnością za podejmowane lub zaniechane działania. Wszystkie one odnoszą się tak czy inaczej do przyszłości. Skutki zawsze następują później, za godzinę, dzień lub

² A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000, s. 190.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

za rok. W takiej sytuacji traci zastosowanie klasyczna definicja prawdy, bowiem odsyła ona do rzeczywistości, której nie ma – jeszcze lub której w ogóle nie będzie. W dodatku myśl wyrasta z rzeczywistości społecznej i ją współtworzy, nie jest autonomiczna, co utrudnia ocenę jej trafności i przewidywanie konsekwencji. Sama przyszłość jest trudna lub niemożliwa do rozpoznania, „istnieje pewien próg widzialności, poniżej którego podmiot polityczny jest ślepy; ściślej – jest ślepy tylko dlatego, że nie istnieje nic, co by dało się widzieć”.³

Skłonność do uciekania od odpowiedzialności ma zatem głębokie źródła, choć ze zmiennym nasileniem występuje i z różnymi uzasadnieniami. W poprzednich stuleciach odwoływano się do bytów mglistych i transcendentalnych, czyli do Boga, z którym komunikacja, jak wiemy, nie jest wszystkim dostępna, a ponadto jej treść wymyka się sprawdzeniu. Wskazywano też na działanie Fortuny, która ma wobec ludzkiego życia podobnie nadrzędne właściwości. Z kolei odkrycie rzekomych praw historii nadawało długiemu upływowi czasu sens, ale odpowiedzialność redukowało do zrozumienia tych praw i stosowania się do nich. Sposobów unikania odpowiedzialności własnej, indywidualnej było więcej, sprowadzały się one na ogół do tak czy inaczej rozumianej konieczności.

Współcześnie, tzn. w ostatnim półwieczu powstały inne środki zasłaniania swej odpowiedzialności. Mają one charakter rozległy i strukturalny, bo wynikają z systemowych cech powstałej w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia postaci kapitalizmu, rozumianego jako gospodarka, społeczeństwo, ustrój polityczny, kultura, mentalność i ideologia. Towarzyszy temu weryfikacja przekonania formułowanego w stylistyce ugruntowanej teorii o zależności negatywnej dwóch rodzajów systemów i tworzących je form władzy. Tę zależność można zobaczyć z kilku stron, podporządkowanym dwóm szerokim perspektywom postrzegania świata społecznego i jego rozwoju. Krótco, ale i dosadnie ujął to Karol Marks w rękopisach z lat 1857–1858 (opublikowanych sto lat później): „Gdy pozbawimy rzecz jej władzy społecznej, musimy przekazać tę władzę osobom, aby sprawowały ją nad innymi osobami”.⁴ Przy czym „rzecz” znaczy tu tyle, co towar lub po prostu pieniądz. W każdym razie – jak zauważa wybitny badacz myśli autora „Krytyki ekonomii politycznej” – „zależność osobowa i bezosobowa zależność urzeczowiona pozostają wobec siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym”.⁵ Marks uważał, że owa „bezosobowa zależność urzeczowiona”, a więc władza rynku, jest najważniejsza. Niewidoczna i w tym sensie abstrakcyjna, nienamecalna, przenika wszelkie stosunki społeczne, z życiem każdego człowieka włącznie. Sama ocena jest tu mniej ważna, istotna jest zawarta w tej analizie mocna alternatywa: albo rynek i władza ukryta, albo władza spersonifikowana i jaw-

³ P. Monent, *Naissances da la politique moderne*, Paris 2007, s. 187.

⁴ K. Marx, *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1953, s. 6.

⁵ A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 73.

na. Pierwsza – zdaniem Marksa i jego sympatyków – jest chaotyczna i ekspansywna, druga podporządkowana jest społecznej kontroli i podlega racjonalnemu sterowaniu.

Podobny obraz, choć oznakowany przeciwnymi wartościami, malowali le-seferystyczni liberałowie, a teraz, tzn. w czasie ostatniego ćwierćwiecza XX wieku i obecnie, robią to neoliberalowie. Również oni sytuują państwo, czyli spersonifikowaną władzę polityczną, w opozycji do spontanicznie rozwijającego się rynku, który żadnej władzy politycznej i administracyjnej nie powinien podlegać. Sam jest władzą najwyższą. William Paley, w XVIII wieku, uważał rynek za zeświecczoną Opatrzność i w związku z tym głosił, że „Wolny handel to międzynarodowe prawo Boże”.⁶ Podobne rozumowanie stało się podstawą późniejszej myśli neoliberalnej. Rynek, zdaniem Fryderyka A. Hayeka, ma cechy szczególne, bo w gruncie rzeczy boskie. Choć nie jest postacią transcendencji, lecz przeciwnie: właśnie formą immanencji. Tworzy społeczeństwo wolnych ludzi i zmienia wroga w przyjaciela, gdyż jest katalektyczny. Ma więc wyjątkowe walory socjalizujące i pacyfistyczne. Również epistemologiczne: rynek to w gruncie rzeczy wielki mózg, organ, który gromadzi, porządkuje i przetwarza informacje w wiedzę. Nieśkończenie przewyższa możliwości intelektualne i umiejętności pianisty. Holizm rynku, najgłębiej przedstawiony właśnie przez Hayeka, jest antyracjonalistyczny i antyindywidualistyczny. Rynek to „wiedza milcząca” układana, kumulowana i przechowywana przez „niewidzialną rękę”. Zupełnie jak „rozum ponadindywidualny” u francuskich konserwatystów epoki Wielkiej Rewolucji i ich późniejszych krewnych. I tu mniej ważne są oceny, gdyż ich geneza jest wtórna. Istotne jest, że rynek i polityka, a więc państwo i gospodarka także w tym sposobie myślenia to dwa człony mocnej alternatywy. Albo jedno albo drugie, jedno przeciw drugiemu, im mniej jednego, tym więcej drugiego. Neoliberalizm, w przeciwieństwie do marksistowskiego prometeizmu, rynek sakralizuje.

W praktyce, w historii i w teraźniejszości, świat wygląda jednak zupełnie inaczej. Rynek i biurokracja służą temu samemu: chowaniu się za ich zasłoną, by w ten sposób uciekać od odpowiedzialności. Stawać się niewidocznym. Między innymi, bo to nie jedyna ich rola, ale ona teraz nas interesuje.

Kapitalizm formowany po odejściu od idei (z praktyką jest inaczej) państwa opiekuńczego miał odzyskać siły witalne i uzyskać dynamikę gospodarczą w efekcie oddzielenia rynku od niekorzystnych wpływów państwa, maksymalizacji zasięgu i siły oddziaływania czynnika pierwszego, minimalizacji zakresu i kosztów utrzymania drugiego. Ogłoszono więc powrót do źródeł. Hasło takie zwykle pojawia się w okresach kryzysów, zaś same źródła są mitologizowane, a nie traktowane z historyczną i faktograficzną rzetelnością. Tak stało się i tym razem. „Rozwój kapitalizmu w krajach Europy Zachodniej i jej odrośli w XIX wieku często jest wiązany z rozprzestrzenianiem się wolnego handlu i wolnego rynku.

⁶ A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 344.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

(...) Trudno o większe rozminięcie się z prawdą. Rząd odegrał kluczową rolę...”⁷ W efekcie realizowania postulatu odrodzenia i sanacji rozwinęła się nowa postać kapitalizmu i systemu społeczno-gospodarczego odwołującego się do nadrzędności wolnego rynku. To krytycznie, w formie przestrogi przedstawiony kilkadziesiąt lat wcześniej kapitalizm-kasyno, ale bardziej teraz rozbudowany i ciągle się zwiększający. Składa się w dużej mierze z korporacji, tworu nienowego, ale wcześniej w takiej liczbie one nie występowały, ani nie miały tak dużego zasięgu, takiej siły oddziaływania ani tak dużej autonomii i władzy. Wewnętrzna struktura i sposób istnienia lokuje je w gronie instytucji totalitarnych.⁸ W imię wolności rynkowej, z nabożeństwem odnosząc się do Hayeka, same są na drodze do zniewolenia i prowadzą do niego innych. Nie pierwsza w historii do tego rodzaju przypadłość. Ich działania skierowane na zewnątrz zmierzają do uniezależnienia się od wszelkiej kontroli politycznej i administracyjnej, należącej do prerogatyw państwa. Korporacje są organizacjami ponadpaństwowymi, a w każdym razie taki jest pożądanym przez nie status. Państwa w większym stopniu wyrażają ich interesy, niż ograniczają ich cząstkowy i partykularny charakter. Współczesne korporacje nie są również realizacją kreacyjnej aktywności przedsiębiorcy, zdaniem Josepha A. Schumpetera, tworzącego wraz z innymi, takimi jak on, „układ kapitalistyczny w postaci instytucji prywatnej przedsiębiorczości”.⁹ Przeciwnie, są przedsiębiorcą kolektywnym, a to zupełnie coś innego, zwłaszcza z wyróżnionego przez nas punktu widzenia. Korporacje stały się również wzorotwórczym ośrodkiem stylu działania wszelkich zorganizowanych społeczności. Zarządzanie typu korporacyjnego przenika wszędzie i traktowane jest jako, mający naukowe podstawy, szczególnie efektywny i etyczny sposób działania każdej instytucji, z rodziną, wspólnotą mieszkaniową i życiem prywatnym włącznie. Wszak nieprzypadkowo powstają dzieła pisane o zarządzaniu dzieckiem, wypoczynkiem lub własnym zdrowiem. Mają odbiorców.

Drugim, a właściwie trzecim – obok korporacji i globalizacji – filarem współczesnej gospodarki jest jej finansjalizacja. To skutek wielu czynników. Jeden z nich, niejako zewnętrzny powstał w świecie technologii w rezultacie rewolucji elektronicznej. Komputeryzacja i błyskawiczny przepływ informacji pozwoliły na dokonywanie rozmaitych operacji finansowych natychmiast i bez pokonywania jakichkolwiek barier. Innym wyrazem finansjalizacji jest zmiana pozycji sfery finansowej: zamiast niegdyś służebnej roli w postaci „smarowidła” realnych procesów produkcji i dystrybucji stała się ona pierwszorzędną. W jej obszarze powstają największe i najszybciej osiąganymi zyski, a one same opłoty, niczym

⁷ H.-J. Chang, *Ekonomia. Instrukcja obsługi*, Warszawa 2015, s. 55.

⁸ Por. E. Goffman, *The Characteristics of Total Institutions*, w: A. Etzioni (red.), *A Sociological Reader on Complex Organizations*, New York 1969.

⁹ J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995, s. 91.

kokon, cały świat tworząc „system wyjątkowo podatny na uszkodzenia”.¹⁰ Instytucje finansowe zaczęły grać nową, główną rolę, a także same się zmieniły. Są oceniane jak przedsiębiorstwa produkcyjne, a ich zarządzanie podporządkowane jest wzorowi korporacyjnemu. Nie wymieniam wszystkiego, bowiem „cechy charakterystyczne finansjalizacji – czy kapitalizmu finansowego – obejmują szerokie spektrum i były już obszernie oraz szczegółowo analizowane przez licznych autorów”.¹¹ Jednak jest szczególnie ważna jedna z konsekwencji współczesnej ekspansji kapitalizmu finansowego: ona „spowodowała zwiększenie wynagrodzeń najwyższych kadr kierowniczych, a tym samym wzrost nierówności dochodów jednostek i gospodarstw domowych”.¹² Co narusza harmonię społeczną i podważa stabilność systemu politycznego, zwłaszcza w jego demokratycznej i socjal-liberalnej postaci. Zadania polityków nabierają dodatkowego ciężaru, podobnie wzmaga się ich dążenie do unikania odpowiedzialności.

Biurokracja jako instrument i jako ośrodek władzy według jej klasycznego teoretyka, czyli Maxa Webera, „to nic innego niż racjonalna organizacja działalności ludzkiej, zastępująca rządy osób rządami bezosobowych zasad”.¹³ Jest więc, podobnie jak rynek, anonimowa z dążeniem do ekspansywności. Zgodnie z ustaleniami i przewidywaniami wszystkich stron w miarę wzrostu racjonalności rynkowej i zwiększania się samoregulacji gospodarki zakres racjonalności biurokratycznej powinien maleć. Najpierw przecież nastąpiła jej krytyka i program eliminacji regulacji administracyjnej. W rzeczywistości materialnej, a nie nominalnej, stało się inaczej. Biurokracja wraz z rynkiem jako fundamentalne instytucje współczesnego kapitalizmu zapełniają coraz większy obszar, w którym odpowiedzialność zapada się niczym w kosmiczną czarną dziurę. Przy czym realna postać obu tych instytucji daleko odbiega od swoich idealnych typów sporządzonych niegdyś przez Smitha i Webera.

Ta odmienność i sama obecność są kamuflowane: w świecie słów wypowiedzianych i zapisywanych rzeczownik „biurokracja” zanika. Słowniki frekwencyjne książek anglojęzycznych odnotowują najczęstsze występowanie tego wyrazu koło 1975 roku, a później ciągły spadek jego użycia. Równoległe do językowej tendencji schyłku terminu występują procesy przeciwne znamionujące w tym samym czasie rosnącą popularność określeń wyraźnie synonimicznych i peryfraz. Wyrażenie „roboty papierkowa” staje się coraz częstsze właśnie od tego samego okresu, w którym leksykalny powab „biurokracji” zaczyna gasnąć. W jeszcze bardziej nasilonym stopniu dotyczy to szybko zwiększającego się używania okre-

¹⁰ Zob. dynamikę tego procesu między 1985 a 2008 rokiem, w: N. Ferguson, *Wielka degeneracja. Jak psują się instytucje i umierają gospodarki*, Kraków 2017, s. 97–98.

¹¹ E. Hein, *Kapitalizm finansowy a podział dochodów. Perspektywa teorii Kaleckiego*, w: *Globalny kryzys gospodarczy po roku 2008. Perspektywa postkeynesowska. Wybór tekstów*, red. K. Łaski i J. Osiatyński, Warszawa 2015, s. 267.

¹² Ibidem, s. 267.

¹³ J. Szacki, *Historia...*, s. 477.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

ślenia „ocena wyników”.¹⁴ Owa zamiana słów kamufluje rzeczywistość, która wymaga jakiegoś oznaczania. Odpowiedni zabieg tworzący za pomocą tworzywa lingwistycznego oczekiwane nastawienie do świata jest jednym z przejawów współczesnej przemocy symbolicznej. Stanowi składnik języka tworzącego optymistyczną ideologię współczesności, zgodnie z którą „biurokratyczne struktury powinny być stopniowo zastępowane »mechanizmami rynkowymi«, »rynkowym systemem zachętek»”.¹⁵

Biurokratyzacja realnie pełni inne od oficjalnie dekretowanych funkcji. Jej rola wysuwa się na pierwszy plan, a nie przesuwana jest na margines. Nie podnosi, wbrew oficjalnym zapewnieniom, sprawności władzy. W USA, w piętnastoleciu na przełomie XX i XXI wieku, według obliczeń Banku Światowego, spadły wszystkie wskaźniki jakości rządzenia, czyli: skuteczność rządów, jakość regulacji, walka z korupcją, rządy prawa. Najniższa była odpowiedzialność rządzących, czyli z innej perspektywy: najwyższy brak odpowiedzialności.¹⁶ Nieprzypadkowo. Rozrastanie się biurokracji służy systemowi politycznemu i gospodarczemu, chroniąc osoby zajmujące w nim pozycje najwyższe. Inaczej niż w idealistycznym projekcie Webera. Przeciwnie niż w neoliberalnej ideologii głoszącej maksymalizację rynkowej samoregulacji w imię wolności, wzrostu i „skapującym” ze społecznej góry dobrobytu. Biurokracja jest funkcjonalnym składnikiem neoliberalnego systemu gospodarczego. On ją tworzy i kształtuje według swoich potrzeb. Rynek, jako centralna instytucja tego systemu i zarazem jego emblematyczny znak dąży do – co jest stwierdzeniem tautologicznym i banalnym – powszechnego utowarowienia i monetaryzacji. Dzięki temu powstaje wspólny mianownik, jedna miara pozwalająca na porównywanie w dowolnych konfiguracjach wszystkich cen, które są traktowane jako obiektywne i uniwersalne wyraz wartości. Liczą się zatem na końcu cechy ilościowe, do nich trzeba sprowadzać właściwości jakościowe. W konsekwencji oznaczyć liczbami. Uprzednio poszatkować, uprościć i ujednoznaczyć, działania i aktywność przekształcić w procedury. W stosunku do większości składników życia ludzkiego, indywidualnego, a tym bardziej społecznego, trzeba to zrobić z zewnątrz i na wstępie. Przygotować i przysposobić do wejścia na rynek. Dotyczy to zdrowia, kultury, nauki, czasu wolnego i zawodowego, wychowania, atrakcyjności ciała i intelektu, domu i cmentarza. Znacznie jeszcze większej liczby przeżyć, stanów i okoliczności, właściwie całego uniwersum, poza samym zarabianiem pieniędzy. To wszystko zaś należy przeformować, opracować regulaminy, oznaczyć liczbami, ustalić rankingi, sklasyfikować itp. Robi to właśnie biurokracja, do tego tylko ona jest przystosowana. Nieodłącz-

¹⁴ Por. D. Graeber, *Utopia regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, Warszawa 2016, s. 8–10.

¹⁵ Ibidem, s. 11.

¹⁶ N. Ferguson, *Wielka degeneracja. Jak psują się instytucje i umierają gospodarki*, Kraków 2017, s. 142.

nie towarzyszy rynkowi, a właściwie stanowi jego fundament. Jako instytucja powołująca i utrzymująca rynek tworzy z nim związek izomorficzny, w którym nieprzypadkowo „zimne odpersonalizowane relacje biurokratyczne przypominają transakcje pieniężne”.¹⁷ Żyje i rozrasta się zarówno w instytucjach publicznych (państwowych), jak i w korporacjach, a także przenika do życia prywatnego, bo przecież nikt nie egzystuje w samowystarczalnej izolacji. Biurokracja nie tylko codziennie żywi rynek, tworząc w ten sposób dwugłowego Lewiatana. Ona go również odradza i przekształca, „każda reforma rynkowa (...) prowadzi do wzrostu biurokracji”.¹⁸ Urynkowienie praktyczne, wbrew teoretycznym zaleceniom Hayeka, dokonuje się w sposób konstruktywistyczny, a nie organiczny i spontaniczny. Zawsze w rzeczywistej historii takie było, to znaczy rynek implementowało. Mimo ideologicznych zakłęb „prawda jest taka, że wolne rynki są wytworami władzy państwa”.¹⁹ Realizacje neoliberalnej utopii są skierowane przeciw historycznym i współczesnym wartościom liberalnym. System rynkowo-biurokratyczny generuje dwie instytucje zasłaniające i pozornie znoszące odpowiedzialność. Są to instytucje najważniejsze w tym systemie. Stwarza on pozory postpolityczności, bo kamufluje władzę i chroni interesy silnych. Depersonifikuje ich widoczną postać, sugerując przy tym naturalność i oczywistość swojego istnienia. Niweluje wyraźne centrum, przekształcając je w niewidoczną sieć władzy, rozprasza i dąży do unieważnienia podmiotowej odpowiedzialności. Jest jednak tworem historycznym, a więc ani odwiecznym, ani stałym. Dokonująca się w nim ucieczka od odpowiedzialności również ma taki charakter. Myślącemu zamieraniu polityki ma sprzyjać przekształcenie jej w zarządzanie. Współcześnie, jako praktyka i nauka akademicka, stała się ona szczególnie, choć niejawnie upolitycznioną i zideologizowaną, bo służącą utrzymaniu systemowego *status quo*, formą ludzkiej umysłowej i fizycznej aktywności. Podobnie jak niegdyś sygnowane jako naukowe i obiektywne teksty marksizmu (z aktualizującymi dodatkami) w jednej części świata i nieco późniejsze prognozy liberalnego-demokratycznego (amerykańskiego) zwieńczenia historii w drugiej.

Odpowiedzialność chowa się też za samą władzą. A właściwie za przemocą, która nie ma na uwadze realizacji jakiegoś konkretnego celu, ale trwałą nadrzędność i dominację. Ma ona kilka wcieleń. Najczęstsza, a zarazem szczególnie skuteczna i rozległa, jest przemoc symboliczna. A więc nie wyrażona wprost, lecz realizowana za pośrednictwem kultury. Najczęściej języka. Nazwanie efektów podboju i ustanowienia okupacji strefą odpowiedzialności jest mniej więcej tym samym, co ewentualne wprowadzenie nazwy instytucja odpowiedzialnej wolności zamiast tradycyjnie używanego rzeczownika więzienie. Narzucanie nowego słownictwa, tworzenie terażniejszej nowomowy odnosi się do nadrzeczywistości

¹⁷ D. Graeber, *Utopia...*, s. 190.

¹⁸ Ibidem, s. 16.

¹⁹ J. Gray, *Falszywy świat. Urojenia globalnego kapitalizmu*, Wrocław 2014, s. 37.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

współczesnej.²⁰ Nie pierwsze to tego rodzaju doświadczenie części obecnie żyjących pokoleń. Wyraz roszczenia zamiast uprawnienia, przywilej zamiast prawa czy wreszcie termin *Homo sovieticus* używany w zakresie tak szerokim, że ma zastosowanie do wielu innych dzisiejszych, również zachodnich społeczeństw. Przykładów można podawać znacznie więcej, w każdym razie mają one zobrazować rozległą praktykę odgórnej transformacji języka: wprowadzanie nowych znaczeń starych słów lub ich transpozycję przy zachowaniu pozorów tożsamości. Zostaje stare brzmienie i zapis. Skoro zaś język wyraża dorobek kultury i osobowość użytkownika (między innymi myślenie), to manipulacje językowe i jego wymuszone przekształcenia mają wpływ zarówno na kulturę, jak i na osobowość.²¹ Również bezpośrednio na stosunek do świata, gdyż „poznania w odróżnieniu od umiejętności praktycznych ma charakter zdaniowy”.²² Nazwanie czegoś właśnie tak, a nie inaczej, wpływa też na stosunek do odpowiedzialności: unieważnia ją, przesuwa, wybiela podmiot lub go heroizuje.

Inną formą odpersonalizowanej władzy jest przemoc strukturalna, która wynika z samej budowy systemu społecznego. Dostrzegają ją feministki i krzyczą. Odczuwają ludzie starsi i nie mają siły fizycznej i woli psychicznej, by podnieść głos. Różnie zachowują się bezrobotni, chorzy, ateści i pracownicy korporacji. W każdym razie odpowiedzialność za jej istnienie, jak przemoc symbolicznej, również się rozplywa, traci kontury i cielesną przynależność. Istnieje wreszcie przemoc fizyczna, na ogół umundurowana, wykonująca decyzje innych lub w ogóle całego majestatycznego urzędu.

Odpowiedzialność zanika, zarządzanie wypiera osobowość, decyzje i postanowienia tracą wagę na rzecz nieuchronności automatyzmu procedur, całości i związki rozkładane są na części, specjalizacje i fragmenty. Inni zdają się kierować jednostką, niezależnie od tego, kim oni są i co ich motywuje.

Narzuca się pytanie dopełnienia: dlaczego ludzie uciekają?²³ Dlaczego uciekają od odpowiedzialności (co jest łatwiejsze do zrozumienia), skoro tym samym uciekają od wolności? Pytanie to odnoszone do kondycji ludzkiej zyskało wiele odpowiedzi, z których żadna nie jest pełna, ale zarazem każda coś przekazuje. Znamy je z tekstów filozofów, a także, później pisanych, analiz psychologów oraz badaczy patrzących z innych perspektyw. Nie ma co powtarzać, zwłaszcza że byłoby to długie i niepewne. Równie ważne jest szukanie wyjaśnienia *hic et nunc*, w którym na pierwszym planie znajduje się nie człowiek w ogóle, nie kultura naszego kręgu cywilizacyjnego, ale jest nim miejsce i czas. Kontekst społeczny i historyczny, doświadczenie zbiorowe i wspólnotowa mentalność. Zasygnalizuj-

²⁰ Termin „nadrzeczywistość” wprowadził Alain Besançon i stosował do analizy systemu ZSRR.

²¹ Por. m.in.: E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978, s. 96 i inne.

²² J. Huttenlocher, *Język a myślenie*, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980, s. 202.

²³ K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1975, s. 88.

my zatem możliwe wyjaśnienia, zaznaczając, że ich rozwinięcie byłoby długie i rodzące kolejne pytania. A więc tylko *flash*.

Zatem zgoda na istnienie systemu, który zabiera medal z przedstawionym awersem i rewersem przypuszczalnie wynika z tego, że wszystkie żyjące teraz pokolenia wcześniej sparzyły się wielkimi ruchami społecznymi i całościowymi ideologiami. Wszystkie, jakby ich propagatorzy i entuzjaści zapomnieli o Heglu, doświadczyły „chytrości rozumu dziejowego”. Skutki realizacji tych wielkich przedsięwzięć okazały się odmienne od oczekiwanych, doświadczenia różniły się zasadniczo od obietnic zawartych w wierze. Często były przeciwstawne. Idea komunistyczna jest najjaskrawszym, ale i najbardziej bolesnym przykładem intencji i skutków. Także jednak owoce innych doświadczeń: Solidarności, globalizacji, liberalno-demokratycznego zwieńczenia historii, neoliberalnej panrynkowości itp. dla wielu były gorzkie. Istota ujawnia się na końcu. Można zatem uznać, że lepiej ponownie nie próbować. Po wojnie zwykle przez jakiś czas zaczyna panować okres domowej rekonwalescencji.

Może również dlatego, że wolność, a także odpowiedzialność nie mają stałej ceny. Ich wartości zmieniają się w historii, teraz właśnie spadły. Najsilniejszy jest chyba czynnik inny: siła władzy bezosobowej jest większa niż tej sprawowanej bezpośrednio przez ludzi, jej oddziaływanie głębsze, a ukrywanie odpowiedzialności obejmuje wszystkich. Zwłaszcza w społeczeństwach takich jak nasze, które doświadczyły wprost tyranii politycznej, a więc uznały, że jest ona jedynie groźną. Bezosobowa agresywność rynku i biurokracji zdaje się realnie nie istnieć, a w każdym razie łatwiej ją bagatelizować. Jest fizycznie nieobecna i pojęciowo nieokreślona. Nie angażuje tym samym odpowiedzialności.

Ta wszakże jest w polityce niezbędna. Odpowiedzialność, kształtowana przez kulturę i socjologię, osadzona w sumieniu hamuje absolutystyczne zapędy władzy i broni wolności. Za wielkim znawcą demokracji i wolności powtórzmy: „Nie istnieje na Ziemi żadna, sama w sobie, wyposażona w święte prawo władza, której pozwoliłbym w sposób niekontrolowany sprawować rządy”.²⁴

Bibliografia

- Ajdukiewicz K., *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1975.
Chang H.-J., *Ekonomia. Instrukcja obsługi*, Warszawa 2015.
Etzioni A. (red.), *A Sociological Reader on Complex Organizations*, New York 1969.
Ferguson N., *Wielka degeneracja. Jak psują się instytucje i umierają gospodarki*, Kraków 2017.
Goffman E., *The Characteristic of Total Institutions*, New York 1957.
Graeber D., *Utopia regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, Warszawa 2016.

²⁴ Cyt. za: K. Pisa, *Aleksander de Tocqueville*, Warszawa 1996, s. 93.

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

- Gray J., *Falszywy świat. Urojenia globalnego kapitalizmu*, Wrocław 2014.
- Hein E., *Kapitalizm finansowy a podział dochodów. Perspektywa teorii Kaleckiego*, Warszawa 1980.
- Łaski K., Osiatyński J. (red.), *Globalny kryzys gospodarczy po roku 2008. Perspektywa post keynesowska*, Warszawa 2015.
- Monent P., *Naissances de la politique moderne*, Paris 2007.
- Marx K., *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1953.
- Pisa K., *Aleksander de Tocqueville*, Warszawa 1996.
- Schumpeter J.A., *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995.
- Stanosz B. (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002.
- Walicki A., *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.
- Walicki A., *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000.